

ADAM BARTOSZ

O CYGANACH W KARPATACH

Na wstępie należałoby powiedzieć kilka zdań o tym, skąd Cyganie wzięli się w Karpatach. Badacze kultury tego regionu od dawna stykali się z Cyganami, czy to antropolodzy, czy historycy, etnografowie – na ścieżkach swoich badań natykali się na osady cygańskie. Na ogół nie zwracano na nich specjalnej uwagi. Byli na tyle obcy, iż próby naukowego podejścia do ich kultury były ograniczone, zwłaszcza nieznaną im języka. Ale już pod koniec XIX w. antropolog Izidor Kopernicki, później zaś językoznawca Jan Rozwadowski, prowadzili badania nad językiem i folklorem Cyganów osiadłych we wioskach karpackich. Wyniki tych badań opublikowane były w seriach orientalistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Próbowano też określić skąd i kiedy Cyganie na teren karpacki przybyli. Powstały teorie, które m.in. wiążą ich obecność w Karpatach z migracjami wołoskimi. Wiele elementów wskazuje, iż taka hipoteza może być prawdziwa. Miejsca, gdzie znajdują się większe skupiska Cyganów, znajdują się na zewnętrznym łuku Karpat, od Pokucia poprzez Kołomyję, Stryj, Drohobycz, Sanok, Nowy Targ aż po Żywiec. Nie znajdując do dziś pełnych dowodów na to, że ich wędrówka odbywała się równoległe z wędrówką pasterzy wołoskich, zakładać można, iż jest to jedna z hipotez, wyjaśniająca ich obecność we wsiach karpackich. Niewątpliwie natomiast związani są oni z tym regionem co najmniej od końca XVIII w., od czasu reformy cesarskiej Marii Teresy. Intencją cesarską było osiedlenie wędrownych Cyganów. To osiedlenie dokonane zostało na siłę, wskutek bardzo srogich dekretów, które wydano na terenach węgierskich i austriackich. Cyganie zostali zmuszeni do osiedlenia się, wyzbycia własnej kultury, wyzbycia się tradycyjnych profesji. Właśnie prawdopodobnie wtedy w tych miejscach, w których do dzisiaj mamy z nimi do czynienia – na Spiszu, Podhalu, w Gorcach – osiedlili się na

stałe przy góralskich wioskach, gdzie byli traktowani przez miejscową ludność z najwyższą pogardą.

Ta Pogarda dla Cyganów przetrwała do dnia dzisiejszego. W którymś ze swych opracowań prof. Roman Reinfuss pisząc o Łemkach wspomniał, iż pomiędzy Łemkami zamieszkuje najbardziej pogardzana ludność, którą są Żydzi, ale – dodaje profesor – w jeszcze większej pogardzie znajdują się tam Cyganie. Ta pogarda jest widoczna do dzisiaj. Dowodem wielkiego dystansu, jaki Górale odczuwają w stosunku do zamieszkujących ich wioski Cyganów jest fakt, iż do dziś trudno znaleźć wśród małżeństw mieszanych – a takie wśród Cyganów się zdarzają – małżeństwa z miejscowym partnerem. Poza jednym znanym mi wyjątkiem – z Czarnego Dunajca – partnerzy niecygańscy w tych osadach są zawsze przybyszami z zewnątrz. Ksiądz Pilarczyk wspomniał mi, że w jego rodzinnej Lipnicy były małżeństwa mieszane z miejscowymi pannami czy kawalerami, ale ja nie bardzo chcę w to wierzyć; warto byłoby sprawdzić, czy istotnie byli to miejscowi górale...

Samo miejsce, na którym Cyganów osiedlano, zawsze było miejscem szczególnym. Było to zawsze miejsce niczyje, albo na tzw. *kamieńcu*, czyli tam, gdzie był teren zalewowy, niczyj, nawet nie gminny, bo przecież rzeka zawsze jest ruchoma. Tak jest w Czarnej Górze, na *kamieńcu* mieszkają także Cyganie w Czarnym Dunajcu. Jeśli nie na *kamieńcu*, osadzono ich na granicach wsi; tak mieszkają w Maszkowicach, na granicach dwóch wsi. Tamtejsi Cyganie dość długo nie wiedzieli, czy mieszkają w Jazowsku, czy w Maszkowicach właśnie. Powiadali o sobie rozmaicie, aż w końcu zdecydowano, gdzie jest granica wsi – wypadło, że mieszkają w Maszkowicach. Bardziej wyraźnie przebiega granica między Czarną Górą (Za Górą) a Trybszem, gdzie Cyganie mieszkają przy samym potoku. Kiedyś mieszkali po drugiej stronie potoku, od strony Trybsza; mówiło się wówczas, że są to trybszańscy Cyganie. Przy jakiejś okazji przepędzono ich na drugą stronę potoku i oto znaleźli się w granicach administracyjnych Czarnej Góry, co prawda na samych peryferiach tej wsi, na samej jej granicy, ale jednak po tej stronie potoku, która przynależy do Czarnej Góry. Gdyby nie ten potok, to właściwie nie wiadomo by było, do której wsi należą. W wielu innych miejscach tak właśnie sytuowano Cyganów, gdyż właściwie nikt nie chciał się do nich przyznać. W Szaflarach mieszkali kiedyś w centrum wsi; była tam maleńka osada, kilka rodzin. W czasie okupacji zorganizowano uroczystości, które miały na celu przeniesienie, a właściwie – wypędzenie wszystkich Cyganów na skraj wsi, nad potok graniczny między Szaflarami a Maruszyną. I tak powstała osada, która istnieje do dziś. Mieszkający tu Cyganie mają bliżej do Maruszyzny. Tam

chodzą do szkoły ich dzieci, tam im bliżej do sklepów. Formalnie jednak mieszkają w Szaflarach, bo na szaflarskim gruncie.

W tym momencie warto by to spojrzenie na Romów odwrócić i spróbować spojrzeć ich oczami na nas i na świat *gadziów*. Otóż trzeba powiedzieć, że ci tak pogardzani Cyganie – nie tylko zresztą przez Górali, ale właściwie przez wszystkich – podobnie patrzą na świat, który ich otacza. Mają oni usystematyzowany system wartości i ogromne poczucie własnej wartości. Gdyby ktoś mógł zajrzeć do serca takiego „brudnego” Cygana, który siedzi na ulicy, odkryłby z wielkim zdziwieniem ogromną pogardę, czy wręcz nawet obrzydzenie, jakie ten Cygan żywi do *gadziów*, którzy go otaczają. Ten siedzący na trotuarze Cygan nie zechciałby usiąść do stołu z żadnym z przechodniów, brzydziłby się, bałby się, aby nie został skalany, zbrudzony w sensie kulturowym. System wartości, który wyznają ci ludzie nie dopuszcza w pewnych sytuacjach nawet kontaktów z nie-Cyganami, gdyż takie kontakty mogą spowodować, że Cygan staje się nieczysty; podobnie poczucie własnej wartości, własnej kultury nakazuje określać świat nie-Cyganów jako świat nie-ludzi.

Gadzio – znaczy dokładnie – nie-Cygan, ale i nie-człowiek. Człowiek, prawdziwy człowiek – to Rom. Rom w języku cygańskim, w języku *romani*, znaczy po prostu człowiek, znaczy też mężczyzna. Rom – znaczy Cygan. Ale jest to jednocześnie mężczyzna. Podobne zjawisko występuje w wielu językach, choćby w angielskim czy francuskim.

Kiedy obserwujemy karpaccy Cyganów żyjących w ubogich osadach wydaje nam się, że żyją oni w wielkim brudzie. Przed dziesięcioleciem, przed wiekiem, żyli w jeszcze bardziej prymitywnych warunkach, ale tak samo jak wtedy, tak i teraz, ci żyjący bardzo ubogo Cyganie brzydzą się iść do *gadziów*, aby u nich jeść. Według Cyganów *gadzio* – nie-Cygan – jest istotą brudną, ponieważ nie zna kultury, nie zna zasad, jakimi należy się kierować. Chodzi oczywiście o brud w rozumieniu kulturowym; inny jest brud fizyczny, który człowieka nie kała, bo można się z niego obmyć. Ważniejszym jest ten brud kulturowy, który zanieczyszcza człowieka kulturowo. Jeśli Cygan czy Cyganka chodzili po prośbie po góralskiej wsi dobrze patrzyli, czy np. ziemniaki, które im oferują *gaździny*, nie były trzymane w balii, w której się prało bieliznę, zwłaszcza damską, albo czy ktoś sobie nie umył nóg w tym cebrzyku, w którym trzyma się *grule*, bo one – choćby najczystsze – były już wtedy skalane, były nieczyste i nie nadawały się do jedzenia. Pojęcie czystości kulturowej u Cyganów polega na tym, iż w tych samych naczyniach nie można na przykład trzymać bielizny i jedzenia, myć nóg, czy nawet rąk, i w tym samym naczyniu później przechowywać żywność, produkty żywnościowe, które bę-

dzie się podawać na stół. U bardzo ortodoksyjnych Cyganów, tych, którzy wyrosli z tradycji wędrownych, do dziś niedopuszczalne jest, by prac bieliznę męską razem z kobietą. Zasady czystości, które obowiązują wśród Cyganów, regulują nie tylko zasady przygotowania żywności, ale również relacje i zachowania między Romem i nie-Romem, między mężczyzną a kobietą. W tych relacjach m.in. zaznacza się poczucie własnej odrębności, własnej kultury, wartości tej kultury. Ktoś, kto nie zna tych zasad, nie jest Romem, a więc nie jest człowiekiem. Jeśli potrafilibyśmy spojrzeć na nas, *gadziów*, oczami Roma, okazałoby się, że ten najbardziej pogardzany człowiek ma w sobie ogromne poczucie własnej wartości, potrafi z równą pogardą patrzeć na innych.

Cyganie, o których mówimy, to Cyganie karpaccy. To termin ich badaczy. Oni sami nazywają się po prostu *Roma*, *amare Roma* – nasi Cyganie. Nie przyporządkowują sobie żadnej odrębnej nazwy. Stanowią jedną z grup, a które dzielą się Cyganie zamieszkujący Polskę.

Generalnie można podzielić Cyganów w Polsce na dwie grupy. Ci, którzy do lat 60. wędrowali – to Cyganie o tradycjach wędrownych. Druga grupa to właśnie Cyganie karpaccy, którzy co najmniej od dwóch, a pewnie więcej wieków mieszkają w wioskach góralskich jako Cyganie osiadli i dawno zapomnieli o tradycjach wędrowania. Tak jedni jak i drzy na nasze tereny przybyli z Bałkanów, dokąd przed wiekami dotarli z Indii. Zasadniczo jednak ich kultura ukształtowała się na Bałkanach na styku kultur islamu, Słowian i Bizancjum. Stąd, z Bałkanów, wyruszyli w kolejnych falach do Europy północnej i zachodniej. Zawsze, na każdym etapie, część z nich osiedlała się, a część wędrowała dalej. Ci wędrowcy z pogardą patrzyli również na Cyganów osiedlonych. Kiedy spotykały w swoich wędrowniach ubogich kowali w wioskach karpaccy – tak ich właśnie traktowali. Zaznacza się to dosyć wyraźnie aż do dzisiaj. Ci jednak, którzy kiedyś wędrowali, przed ponad 30 laty musieli się osiedlić; w 1964 roku zakazano wędrowności i rok po roku coraz to mniej taborów cygańskich wyruszało na szlak, gdyż milicja administracyjnymi środkami skutecznie potrafiła utrudnić tę wędrowność.

Powiedzieliśmy sobie o pogardzie, którą otacza się Cyganów. Jest to konsekwencja jednego ze stereotypów, poprzez które postrzega się Cyganów. Powiada się bowiem że Cyganie są brudni, że są złodziejami, że są fałszywi, opisuje się niesamowite dotyczące ich historie. Dawne wspomnienia oraz opisy podróżników pełne są opowieści o krwiożerczości Cyganów, o ich kazirodztwie. Opisywano ich w kategoriach najgorszych. Ale istnieje też pozytywny stereotyp Cygana: Cygan jest wolny, barwny, swobodny, a jednocześnie to spryciarz, a także artysta. Te stereotypy wy-

stępują równolegle; z jednej strony podziwiamy muzykę cygańską, piękne dziewczyny, cygańską swobodę, z drugiej patrzymy na nich jak na złodziei i brudasów. Podobny do tego ostatniego stereotyp istnieje również wśród Cyganów. Mając głównie do czynienia z ludźmi ze wsi, z tymi ludźmi bywali skonfliktowani i szczególną niechęcią darzyli chłopów. Termin *gadzio* ogólnie oznacza *nie-Cygana*, ale gdyby spytać Cygana co znaczy dokładnie, odpowie – po prostu *cham*. *Cham* to taki strasznie niedobry *gadzio*. Jednak nie wszyscy *gadziowie* to *chamy*. Tych, którzy mieszkają w miastach, którzy są urzędnikami, z którymi Cyganie spotykają się na innej płaszczyźnie, bezkonfliktowej, tych nazywają *raj* – to znaczy – *pan*. Tak więc z jednej strony *gadzio* to prosty *cham*, którego należy wyzyskać, oszukać w jakiś sposób, z drugiej strony – *raj* – też *gadzio*, ale szczególny, bo wykształcony człowiek, od którego można też coś uzyskać, choć zupełnie na innej płaszczyźnie.

Interesujący jest proces budowy świadomości wśród Cyganów. Myślę o tym rodzaju świadomości, którą można określić świadomością polityczną. Kim właściwie są Cyganie? Gdyby ich samych zapytać, nie bardzo potrafią na to pytanie odpowiedzieć. Czy są Polakami, czy są Cyganami, czy są Polakami cygańskiego pochodzenia, czy są Cyganami polskiego pochodzenia, czy są narodem, czy są grupą etniczną? W zależności od podejścia określa się Cyganów albo jako grupę etnograficzną, albo jako grupę etniczną, która znajduje się na drodze do budowy odrębności politycznej, narodowej. Ten proces uświadamiania sobie narodowej więzi z innymi Cyganami na całym świecie ma całkiem nieodległą tradycję. Każdy naród przechodzi ten proces. Dziś nikt, kto zamieszkuje terytorium Polski, nie ma wątpliwości, gdy go zapytać – kim jest? Ale proszę zwrócić uwagę, jak ten proces kształtuje się wśród Białorusinów. Czy 70 lat temu ktoś mówił o takim narodzie? Spójrzmy bliżej na Słowaków, którzy jako naród ukształtowali się dopiero w XIX wieku. Jeszcze przed I wojną światową mówiono o nich, że są to Węgrzy, mieszkali wszak w ramach państwa węgierskiego. *Nota bene* powiedzenie „Polak, Węgier – dwa bratanki” nie wzięło się z miłości do Węgrów, ale właśnie z bliskości kulturowej Słowaków, uważanych za Węgrów, ponieważ byli dla Polaków bardzo bliscy kulturowo, zrozumieli i stąd to poczucie tak bliskiego braterstwa z Węgrami zza miedzy.

Proces kształtowania się świadomości narodowej to proces stopniowy i długotrwały. A weźmy na przykład Łemków, których świadomość narodowa kształtuje się dopiero na naszych oczach. Część z nich identyfikuje się z ukraińską tożsamością narodową, część – z zupełnie odrębną – narodowością łemkowską. Są też tacy, którzy praktycznie nie bardzo

wiedzą, za jaką opcją się opowiedzieć. Zresztą jest to typowe zjawisko na wszelkich pograniczach, wystarczy wspomnieć o Orawie czy Spiszu. Góralskie spisy pytani o przynależność narodową najchętniej odpowiadali jeszcze do niedawna, że są po prostu Spiszakami. Wyraźny podział na Polaków i Słowaków ukształtował się na tym terenie w końcu lat 60. pod wpływem okoliczności politycznych. Czując się Spiszakami stają jednak wobec sytuacji, gdy muszą się opowiedzieć, wyraźnie zadeklarować, czy są Słowakami czy Polakami. Czasem jest to naprawdę trudna sprawa, bo ich poczucie w tym względzie jest bardzo chwiejne. To jest właśnie problem ludzi pogranicza.

Podobnie jest z Cyganami: znajdują się dziś na etapie uświadamiania sobie swej odrębności o charakterze narodowym, a więc politycznym. Oczywiście świadomość ta dociera do wąskich grup, ale przecież zawsze tak było, iż świadomość narodowa najpierw rozwijała się wśród inteligencji. Kiedy kształtowała się świadomość polskości, o tym, iż jest Polska, naród polski, wiedział ksiądz, nauczyciel, może wójt, a reszcie trzeba było to dopiero powiedzieć, uświadomić im to. Ta reszta często określała się po prostu jako miejscowi i tutejsi. Proces uświadamiania sobie, że jest się odrębnym narodem, zaczął się kształtować niedawno. Z tym procesem budowy świadomości związane są pewne symptomy, wokół których tę świadomość się buduje, do których grupa się odwołuje chcąc na zewnątrz określić swoją wspólnotę.

Termin Rom, którego już tu kilkakrotnie użyłem, został wprowadzony do powszechnego obiegu nie przez samych Cyganów, a przez działaczy i sympatyków cygańskiej kultury. To oni właśnie mniej więcej 30 lat temu zaczęli ten termin propagować, by dowartościować Cyganów, a jednocześnie wokół terminu Rom budować poczucie bliskiej wspólnoty. Termin Cygan jest przecież pojęciem pejoratywnym, ma konotację negatywną, nie tylko zresztą w języku polskim, także we wszystkich językach słowiańskich i wielu innych, oznacza przecież także oszusta, złodzieja, kłamcę. Odkąd uświadomiono sobie, iż takie pejoratywne określenie rzuca złe światło na tę społeczność, usilnie zaczęto lansować na określenie własnej grupy terminu Rom.

Takie zjawisko lansowania własnego etnonimu w relacjach oficjalnych dotyczy nie tylko Cyganów. W ostatnich latach również na przykład Lapończyny walczą o to, aby ich nazywać Saam, bo to jest ich nazwa własna, a Lap jest słowem pochodzenia szwedzkiego i oznacza po prostu brudasa. Lapończycy, podobnie jak Romowie, są w Skandynawii ludem pogardzanym, więc odkąd zaczęła się kształtować ich świadomość własnej wartości, własnej kultury, usiłują wyeliminować nadaną sobie po-

gardliwą nazwę, lansując własną. Podobnie jest z terminem Rom. Już w latach 60. był on oficjalnie uznany w Czechosłowacji na przykład, za jedyne oficjalne określenie Cyganów. W czasach komunistycznych łatwo było takie coś zadekretować, po prostu wydano odpowiednie zarządzenie, iż w mediach nie wolno używać terminu Cygan. I w gazetach z lat 70. i 80. takiego terminu się nie znajdzie, gdyż ich redakcje dbały o to, aby Cyganów nazywać zawsze Romami. Inaczej wygląda sytuacja dzisiaj, kiedy jest swoboda. Dekretem czegoś takiego już się załatwić nie da. Natomiast istnieje coś, co nazywa się presją polityczną, czy tzw. polityczną poprawnością. Ja sam tam, gdzie są moi koledzy-Cyganie lub cygańscy działacze, aktywiści, rzadko posługuję się terminem Cygan, częściej Rom. Podporządkowuję się więc zasadzie politycznej poprawności, aczkolwiek mówiąc o Cyganach: Cyganie – nie mam na myśli jakichkolwiek negatywnych treści.

Inne elementy, wokół których Romowie konstytuują swoją tożsamość, to symbole wizualne, takie jak flaga i hymn. Trzydzieści lat temu odbył się pierwszy cygański kongres w Londynie, powołano na nim cygańskie władze międzynarodowe, wybrano także cygańskiego prezydenta. Instytucja ta, nazwana Romani Unia, istnieje do dziś i jest oficjalnym reprezentantem Romów wobec rządów krajów, w których Romowie zamieszkują. Na tymże odbytym w 1971 r. kongresie ogłoszono, iż hymnem cygańskim będzie opracowana muzycznie jedna z taborowych bałkańskich pieśni, której pierwsze słowa to: *wędrowałem długimi drogami*. Flaga romska, którą wówczas również przyjęto ma dwa pasy: górny niebieski, dolny zielony, pośrodku zaś czerwone koło, nawiązujące do flagi Indii, a także do indyjskiej czakry, symbolu wędrowni, słońca, nieskończoności.

To nawiązanie do Indii, jako cygańskiej praojczyzny, to też odwołanie się do pewnej mitologii, do zmitologizowanej historii, do praojczyzny, do której w gruncie rzeczy i my, jako indoeuropejczycy też jakieś prawa możemy sobie rościć. Ale Cyganie opuścili te Indie stosunkowo niedawno, bo około 1000 lat temu, stąd też bliskie pokrewieństwo, które wykażać można na gruncie antropologii, języka i innych. Jest ono dla Cyganów, zwłaszcza dla cygańskich liderów, bardzo ważne. Indie przywoływane są przez nich jako ojczyzna, czy praojczyzna. Niektórzy z cygańskich liderów, zwłaszcza ci mniej wykształceni, występując na międzynarodowych kongresach z zaciekleścią walą pięścią w stół, wołając: *My chcemy wrócić do Indii!* Jeśli jednak spytać go, dlaczego nie jedzie, wszak dziś każdy ma paszport, każdy może się udać gdzie chce, przychodzi refleksja: po co tam wracać? po co tam jechać? Jak żyć w zupełnie obcym

kraju? Mimo to jednak pojęcie praojczyzny coraz bardziej staje się elementem dyskursu politycznego.

Obok nazwy własnej, hymnu i flagi – politycznych symboli – Cyganie odwołują się też do języka jako elementu konstytuującego naród, jako elementu, który ten naród określa. Tu jest szczególna trudność, ponieważ Cyganie mówią bardzo różnymi dialektami, ponadto istnieją grupy, które w ogóle nie znają języka romskiego, ponieważ musieli od niego odejść w odległych stuleciach. W Hiszpanii w XVII w. za używanie języka cygańskiego groziła śmierć, więc został on zupełnie wyeliminowany i dziś znany jest tylko nielicznym. Podobnie w wielu regionach Węgier, co może nas dziwić, jako że Węgry kojarzone są bardzo mocno z kulturą cygańską. Tam jednak w końcu XVIII w. cesarzowa Maria Teresa też zakazała używania języka cygańskiego i niektóre grupy Cyganów zostały tak zastraszone, że zaprzestały używać języka *romani* nawet w domu, zaś kolejne pokolenia zupełnie go zapomniały.

Cyganie w Polsce budują swoją tożsamość, opierając się na wymienionych już symbolach. Są też pewne zjawiska, które pomagają umocnić tę tożsamość, które są materialnymi wyznacznikami odrębności. I tak od 19-90 roku wychodzi czasopismo „Rrom p-o Drom” czyli „Cygan na drodze”, od 1992 r. wychodzi pismo „Pheniben”, czyli „Dialog” – ostatnie w języku polskim, to pierwsze ma również część w języku *romani*. Od przełomu lat 80. i 90. zaczynają powstawać liczne stowarzyszenia cygańskie. Najstarsze, którego zresztą jestem od wielu lat sekretarzem, powstało w Tarnowie już w 1963 r. Wówczas jednak był to efekt działalności władzy administracyjnej. Stowarzyszenie Kulturalne założone zostało w celu z jednej strony kontroli społeczności cygańskiej, z drugiej zaś – dla ułatwienia Cyganom tzw. produktywizacji, włączenie się w obywatelskie ówczesne państwo socjalistyczne. Stowarzyszenia, które powstają obecnie, zakładane są przez samych Romów, przez liderów, aktywistów, inteligencję romską; często inicjowane są ze względów partykularnych, ot, kolejny przywódca chce mieć własne biuro, własną pieczętą, własny szyld. Nic dziwnego, mamy dziś takich stowarzyszeń sporo; większość ma charakter kulturalny, ale istnieją również stowarzyszenia o charakterze politycznym. Dzieje się to wszystko dzięki pomocy tych funduszy europejskich, które kierowane są ku grupom i narodom uważanych za upośledzone czy prześladowane, a do takich niewątpliwie należą Cyganie. Przecież zawsze byli grupą jeśli nie prześladowaną, to w dużym stopniu upośledzoną, żyjącą na marginesie oficjalnej społeczności, złożoną z biednych, analfabetów, nie mającą oficjalnych przedstawicielstw, nie biorącą udziału w życiu publicznym, politycznym. Nie istniały organizacje, które by ich

reprezentowały. Do dziś nie mają własnych szkół, z językiem romskim, nie mają własnej literatury – przynajmniej, w Polsce. Zgodnie ze standardami europejskimi uważa się więc Cyganów/Romów za grupę upośledzoną.

Ostatnimi laty Cyganie starają się z upośledzenia w jakim żyli i żyją wyjść. Propagują własną kulturę i kreują pewne zjawiska, zdarzenia, które mają tę kulturę promować. Rozwijają się inicjatywy o charakterze festiwalu, przeglądów, konkursów. Od kilkunastu lat odbywa się w Gorzowie największy folklorystyczny festiwal cygański, od kilku lat organizowany jest festiwal w Ciechocinku, tematykę cygańską w swojej działalności podejmuje wiele domów kultury, muzeów. Działa bardzo aktywnie Krajowy Duszpasterz Romów, ks. Stanisław Opocki. Pracuje w parafii w Łososinie Górnej, gdzie znajduje się spora osada cygańska. Od 1985 r. organizuje we własnej parafii coroczną pielgrzymkę cygańską, która spod kościoła parafialnego w Łososinie Górnej wyrusza do Sanktuarium Matki Boskiej w Limanowej. Jest to bardzo piękne, barwne widowisko. Cyganie, głównie z Polski południowej, ale nie tylko, bo także ze Słowacji czy Węgier – zbierają się około 15 września, w święto Matki Boskiej Bolesnej, aby uczestniczyć w tej pięknej pielgrzymce. Kilka razy udało się na tę pielgrzymkę zaprosić Cyganów rumuńskich, znanych żebraków z ulic krakowskich. Ta pielgrzymka jest również przykładem sposobu budowy własnej tożsamości opartej na wspólnotcie religijnej. Cyganie nie mają własnej religii, wyznają religię otoczenia, w Polsce są więc głównie katolikami. Na ogół zasady wiary traktują dość powierzchownie, jednak pewne elementy religijności potrafią przeżywać bardzo głęboko. Szczególnie głęboko poruszają ich serca właśnie wspólne pielgrzymki.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o tarnowskim Muzeum, pierwszym na świecie muzeum, które utworzyło stałą wystawę poświęconą kulturze i historii Romów. I dziś jest to ciągle jedyne muzeum, które ma taką stałą wystawę, mimo iż powstały muzea poświęcone wyłącznie romskiej kulturze. Tyle, że są to albo muzea w organizacji, albo (jak Muzeum w Budapeszcie) muzea, które mają bogate zbiory cyganologiczne, ale nie pomyślały się o stworzeniu stałej wystawy. Tarnowska wystawa jest dla Romów miejscem, w którym uczyć się mogą własnej kultury, a zwłaszcza własnej historii, która wszak ani nie jest przekazywana w szkole, ani której nie znajdują w szkolnych podręcznikach. Przeciętny młody Cygan wie o historii swego ludu tyle, ile dowiedzieć się może z tradycji rodzinnej. A jest to najczęściej historia zmitologizowana. Wystawa ta ma też na celu przybliżenie społeczności polskiej treści związanych z kulturą romską i historią Romów.

Muzeum wraz z Centrum Kultury Romów, które także mieści się w Tarnowie, wylansowało przed kilku laty szczególnie interesujący i ważny w kontekście budowy tożsamości narodowej Romów projekt. To *Tabor Pamięci Romów* – rekonstrukcja tradycyjnego, wędrownego taboru, który wyrusza z dziedzina Muzeum Etnograficznego w Tarnowie, aby w ciągu kilku dni przemierzyć szlaki okolic Tarnowa. Jego podstawowa idea zawiera się w samej nazwie projektu. Celem jest zachowanie pamięci o holocauście, o zagładzie, o pomordowanych przez nazistów Cyganach, którzy pochowani są w zbiorowych mogiłach na terenie całej Polski. *Tabor* przemierza drogi w promieniu około 40 km od Tarnowa, na swoim szlaku odwiedza cztery miejsca, związane z zagładą Romów. Jego organizatorzy odwołują się również do bardzo ważnych mitów cygańskich. Jednym z nich, mitem konstruującym cygańską tożsamość, jest mit wędrowania, bardzo mocno eksponowany również i przez tych Romów, którzy nigdy nie wędrowali, których ojcowie czy dziadowie żyli już życiem osiadłym. *Tabor Pamięci* ma również na celu integrację Romów ze społecznością nieromską, uczestniczą w nim bowiem wszyscy, którzy tylko mają na to ochotę. Połowę – czasem i więcej – *Taboru* stanowią *gadzie* – przyjaciele, sympatycy, znajomi, a czasem zupełnie przypadkowe osoby, które w czasie jego wędrowki dołączają i powoli, za człapiącymi końmi, zdążają samochodami w kierunku kolejnych postojów.

Kształtowanie się współczesnej, nowoczesnej świadomości narodowej jest procesem, który u Romów obserwować możemy na żywo. Jest to proces, który inne narody dawno już mają poza sobą. Oni zaś są na samym początku drogi, na której każdy musi sobie odpowiedzieć na pytanie: kim jest?